

MATT LUCAS

Ilustracje **FORREST BURDETT**

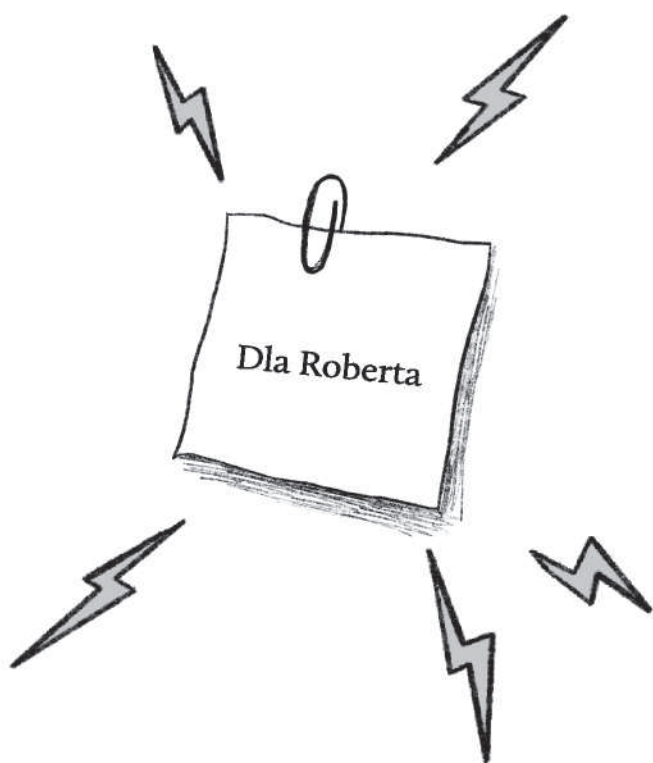


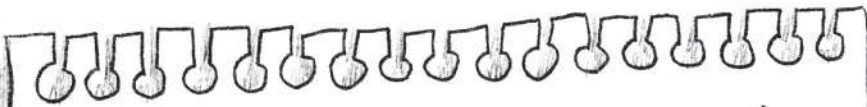
CHŁOPIEC, KTÓRY PRZESPAŁ ŚWIĘTA

OPOWIEŚĆ MUZYCZNA

Z języka angielskiego przełożyła
Monika Wiśniewska

KROPKA





☆ SPIS TREŚCI ☆

1.	Zanim zaczniemy	II
2.	Absolutnie najlepsze święta.....	I3
3.	Szybka ewakuacja.....	23
4.	Z bożą pomocą	33
5.	Zostało siedem dni.....	40
6.	Zostało sześć dni.....	57
7.	Zostało pięć dni.....	71
8.	Zostały cztery dni.....	86
9.	Zostały trzy dni.....	94
10.	Zostały dwa dni.....	III
11.	Został jeden dzień.....	I25
12.	Ciemność.....	I41
13.	Co się stało później.....	I46
14.	Co się naprawdę stało później.....	I64
15.	Co teraz?.....	I71
16.	Inne zobowiązania.....	I76
17.	Leon się nie poddaje	I79
18.	Boggy.....	I87
19.	Barry i Larry (albo Larry i Barry).....	I94
20.	Kłopoty w domu towarowym.....	201
21.	Pościg	205

22. Brutalne przebudzenie.....	213
23. Niezwykle ważna dostawa.....	216
24. Gra w trzy trzecie.....	225
25. Długi spacer.....	237
26. Powrót do sedna sprawy.....	240
27. Muzykantka.....	245
28. W duecie.....	250
29. Burczący brzuch.....	253
30. Mama.....	259
31. Dom.....	265
Śpiewnik.....	279



DO ZROBIENIA:

CHŁOPIEC KTÓRY PRZESPAŁ ŚWIĘTA

TO KSIĄŻKA ZE ŚCIEŻKĄ
MUZYCZNĄ!

Czytając, wypatrujcie takiego symbolu:



Kiedy napotkacie kody QR, zeskanujcie je, żeby
podczas lektury słuchać piosenek. Na końcu książki
znajdziecie teksty utworów (po angielsku) –
możecie więc dołączyć do śpiewania!



www.theboywhoslept.com/songs



ROZDZIAŁ PIERWSZY



Cześć.

To opowieść o najgorszej rzeczy, która mogłaby się kiedykolwiek wydarzyć, i która rzeczywiście się wydarzyła.

A kiedy mówię: „najgorsza rzecz, która mogłaby się kiedykolwiek wydarzyć”, nie mam na myśli po prostu czegoś złego.

Nie jest to opowieść o kimś, kto spóźnił się na autobus i musiał przez dobre pół godziny wracać do domu pieszo przez zabłocone pole – w deszczu, bez parasola, bo nie spodziewał się, że będzie padało, i przez to nowe trampki całe się ubłocily, skarpetki przemokły, przy każdym kroku słychać było chlupanie i mało brakowało, a by się poślizgnął na kopcu kreta.





Nie jest to też opowieść o kimś, kto tak się skupił na pouczeniu innych, żeby patrzyli pod nogi, że sam się wpakował prosto na latarnię i przez dobre dziesięć minut bolał go łokieć, a kiedy wrócił do domu, musiał pędzić do zamrażarki po paczkę mrożonego groszku, żeby ją przyłożyć do łokcia (ale na szczęście jest już trochę lepiej i opuchlizna powinna zejść do czwartku).



I z całą pewnością nie jest to opowieść o tym, jak ktoś w najśłoneczniejszy dzień roku urządził sobie piknik na plaży i dosłownie na pięć sekund położył na kolanach kanapkę z szynką, by posmarować się kremem z filtrem – ponieważ jak wszyscy wiedzą, używanie kremu z filtrem jest bardzo ważne – i wtedy pewna niemiła mewa sfrunęła i porwała z kanapki szynkę (a wszyscy wiedzą, że to w kanapce najlepsze), i został sam chleb, w ogóle bez smaku, no może smakujący odrobinę kremem z filtrem.

Nie.



To opowieść o czymś o wiele, wiele, wiele, wiele, wiele gorszym.

I możliwe, że przydadzą się wam chusteczki. (Chyba że nie możecie ich znaleźć, to wystarczy pewnie papier toaletowy).



ROZDZIAŁ DRUGI

ABSOLUTNIE NAJLEPSZE ŚWIĘTA



Leon kochał Boże Narodzenie.
Wiem, że wy też pewnie je kochacie, ale
możliwe, że Leon kochał je jeszcze bardziej
niż wy.

Bez urazy.

Leon kochał Boże Narodzenie tak bardzo, że o świętach zazwyczaj zaczynał myśleć już na początku lipca, a jedynym powodem, dla którego nie myślał o nich wcześniej, było to, że przez sześć pierwszych miesięcy roku nadal myślał o poprzednich świętach.

Oczywiście w rodzinie Leona nie tylko on niecierpliwie czekał na Boże Narodzenie. Jego młodsza siostra, Jessie, ekscytowała się prezentami, tak jak wszystkie dzieci. Może w tym roku dostanie kostium



syreny, o który prosiła, oraz – kto wie? – drewniany domek i klocki.

Nawet marudny nastoletni brat, Connor, nie był w stanie zepsuć Leonowi świątecznego nastroju. Connor próbował drażnić się z Leonem i Jessie, twierdząc, że święta są cklive, a Święty Mikołaj ma do rozwiezenia całą masę prezentów i będzie zbyt zajęty, aby wpaść do nich w tym roku, lecz nawet to nie było w stanie osłabić zapału Leona. A poranne otwieranie kolejnych okienek kalendarza adwentowego przepełniało chłopca radością i sprawiało, że czekał na święta jak na szpilkach.

Święta wprawiały Leona w dobry nastrój. Czuł się wtedy tak, jakby ktoś go mocno, serdecznie przytulił.



A wszystko, co wprawiało Leona w dobry nastrój, było naprawdę czymś wyjątkowym, bo Parkerowie przechodzili ostatnio bardzo trudny okres. To będą pierwsze święta bez kogoś wyjątkowego. Kochana mama Leona przez jakiś czas chorowała, a kilka miesięcy temu umarła. W chwilach smutku przez głowę Leona przebiegała myśl, czy święta bez mamy nie będą po prostu niemożliwe w tym roku (a może już nigdy), ale potem przypominał sobie, jak kazała mu obiecać, że zawsze będzie się świetnie bawił, nawet jeśli jej już nie będzie. A więc święta miały się odbyć, a na dodatek Leon postanowił, że na cześć mamy będą to po prostu absolutnie najlepsze święta.



Ale teraz, kiedy mama odeszła, kto miał to wszystko ogarnąć? Mama zawsze wiedziała, jak przygotować idealne święta. Razem z Leonem wieszała światełka, ubierała choinkę, wypisywała kartki, zawieszała świąteczne skarpety, śpiewała kolędy i przygotowywała prawdziwą ucztę.

Tata obiecał, że w tym roku we wszystkim pomoże, lecz Leon wątpił, aby udało mu się dostać wolne w pracy.



Tata był kierownikiem zmiany, ale krótko po śmierci mamy dostał pismo z informacją, że fabryka, w której pracował, będzie zlikwidowana, a w jej miejscu wybudowane zostaną luksusowe apartamentowce. Zwolniono wszystkich pracowników. Za każdym razem, kiedy przejeżdżali obok dawnej fabryki, było jej coraz mniej i mniej, aż pewnego dnia została tylko sterta gruzu w kontenerze.



Od tamtej pory tata musiał sobie radzić, podejmując się różnych dorywczych zajęć – często pracował nocą, żeby w ciągu dnia móc być z rodziną. Choć nigdy o tym nie mówił, Leon domyślał się, że tata nie zarabia tyle co wcześniej. Świadczyły o tym takie drobiazgi, jak nieprzedłużenie subskrypcji kanału sportowego (choć kochał rugby) i niewymienienie szybki w telefonie (choć była tak popękana, że nie dało się zobaczyć, kto dzwoni).

Od kiedy mamy nie było, tata ciągle pracował, Jessie była za mała, żeby pomagać, a Connor rzadko opuszczał swój pokój i do Leona dotarło, że to on ma sprawić, aby to były absolutnie najlepsze święta.

Kiedy więc Leon w drodze ze szkoły wstąpił do domu towarowego Littleman, gdzie na dzieci czekał prawdziwy Święty Mikołaj, swoją nietypową prośbą



zaskoczył nie tylko rodziców i dzieci w kolejce, ale także elfa i samego brodatego Mikołaja...

– Nic? – zapytał zdumiony Święty Mikołaj.

Gdyby pił właśnie grzane wino albo gorącą czekoladę, czy co tam pije Święty Mikołaj, śmiem powiedzieć, że by to wypuść.



– Serio, nic a nic? – dopytywał jego młody pomocnik w zielonej czapce, który chwilę wcześniej przedstawił się wesoło jako Elfred.

Musiał podnieść głos, aby przekrzyczeć komunikat z głośników informujący klientów, że do każdej korzennej herbaty chai latte w kawiarni można teraz dostać Stasia Maślanego Bałwanka za pół ceny.

– Naprawdę niczego mi w tym roku nie trzeba, Mikołaju – zapewnił Leon. – Pewnie pamiętasz, że rok temu dostałem mały keyboard z szesnastoma wgranymi melodyjkami. Gram na nim praktycznie codziennie i działają prawie wszystkie klawisze, więc w tym roku się mną nie przejmuj. Nie potrzebuję żadnych prezentów, aby mieć absolutnie najlepsze święta.

Święty Mikołaj był Świętym Mikołajem już od bardzo, bardzo dawna, i choć co roku spotykał mnóstwo dzieci, był pewien, że zapamiętałby, gdyby któreś poprosiło o nic. Myślał i myślał, ale nie potrafił sobie przypomnieć takiej sytuacji. Wręcz przeciwnie – większość dzieci z wypiekami na twarzy oglądała przed świętami reklamy w telewizji i znała wszystkie nowe zabawki: brzęczące, syczące, skaczące i fruujące.

A skoro już o tym mowa, oto lista najlepiej sprzedających się zabawek w tym roku:

- **SKACZĄCE ŻABKI!** - gra, w której trzeba złapać jak najwięcej skaczących żabek do małego plastikowego podbieraka (szkoda tylko, że baterie wyczerpywały się po dwóch minutach)
- **BABY KEITH** - lalka, której trzeba było często zmieniać jadalną pieluszkę (czekoladowe nadzienie było pyszne, ale same pieluszki - trochę gumowate)
- **XK45B** - zdalnie sterowana superciężarówka, rzekomo niezniszczalna (tyle że koła ciągle odpadały i farba brudziła palce)
- **O NIE, W MOIM DOMU JEST JESZCZE JEDEN KOSMITA!** - kolekcja całkiem niedroгих figurek kosmitów (tyle że było ich razem koło dwóch tysięcy, więc wszyscy rodzice - oprócz tych najbogatszych - mało nie zbankrutowali)
A na deser...
- **BOOMERBALL** - piłka, którą gdziekolwiek się kopnęło, to zawsze wracała (o ile nie przekroczyła granicy pół metra, bo wtedy sygnał tracił zasięg)

Dziecko za dzieckiem wręczało Świętemu Mikołajowi długą listę tych i innych rzeczy. Nawet dziewczynka przed Leonem poprosiła o sześć kucyków Pixie Ponies (które - jak pokazywano w reklamie - płakały kolorowymi jak tęcza łzami radości, kiedy się je czesało), podczas gdy wystarczyłby tylko jeden.

Tak naprawdę to wszyscy w kolejce – z wyjątkiem Leona – chciwie prosili Świętego Mikołaja o więcej prezentów, niż zmieściłoby się na jego saniach. A do tego zwracali się do niego takim tonem, jakby byli cesarzami rzymskimi, on zaś zwykłym sługą. Nie zrozumcie mnie źle – lubię dzieci, ale nie wszystkie, a już na pewno nie takie potworki. A jeśli chcecie dowiedzieć się więcej o Leonie, jego rodzinie ORAZ tym karygodnym zachowaniu w świątecznym kąci-ku Mikołaja, to w telefonie albo tablecie uruchomcie aparat, skierujcie go na kod QR na następnej stronie, po czym kliknijcie w link. Bo widzicie... napisałem o tym piosenkę. A jeśli chcecie dołączyć do śpiewania (a taką mam nadzieję), to na końcu tej książki znajdziecie tekst tej piosenki (po angielsku) – i wszystkich innych z tej opowieści.

Jakby co, to kiedy mówię „aparat w tablecie”, nie mam na myśli tabletek, które się połyka. Jeśli spróbuje-cie zeskanować kod tabletką, nic się raczej nie wydarzy, jedynie ludzie mogą na was dziwnie patrzeć. Nie, kiedy mówię „tablet”, chodzi mi o jedno z tych elektronicz-nych urządzeń, które rodzice wciskają wam w ręce w re-stauracji, kiedy chcą porozmawiać o nudnych dorosłych sprawach, co jest fajne i w ogóle, do czasu, gdy wyczerpie się bateria i musicie wtedy słuchać o lokalnych wyborach uzupełniających, czymkolwiek są.

Oto ten kod, o którym wam mówiłem.
A jeśli czytacie tę książkę na tablecie, wystarczy, że klikniecie w ten link. Sorry za to całe zamotanie.



OUR CHRISTMAS TALE / DEAR FATHER C



Można by pomyśleć, że Leon, kiedy już przekazał prośbę nie o prezenty, lecz o absolutnie najlepsze święta Bożego Narodzenia, będzie gotowy na powrót do domu, zwłaszcza że ludzie w kolejce za nim posyłali mu zniecierpliwione spojrzenia. Leon miał jednak inne plany. W końcu od ostatniego spotkania z Mikołajem minął cały rok i sporo było do opowiedzenia.

– A co u ciebie, Mikołaju? Miałeś dobry rok? Dużo się działo? – zapytał. – Po ostatnich świętach musiałeś być wykończony. Udało ci się chociaż trochę odpocząć?

Znów zaskoczył Świętego Mikołaja i Elfreda.

Większość dzieci zbyt była zaaferowana wymianianiem całej listy prezentów, aby zainteresować się samym Mikołajem, Leon jednak aż się palił, żeby czegoś się dowiedzieć.

– Yyy, no cóż... Tak, sporo się działo w tym roku. Elfy w warsztacie ciągle mają dla mnie jakieś zajęcie – zaśmiał się Święty Mikołaj. – A poza tym... yyy...

– Obawiam się, że nie możemy ci zbyt wiele powiedzieć – włączył się do rozmowy Elfred. – Laponia ma bardzo surowe środki bezpieczeństwa, pewnie się domyślasz – dodał i puścił do chłopca oko.

Leon kiwnął głową.

– Och, no jasne.

Jakaś skwaszona pani klepnęła Leona w ramię.

– Przepraszam, ale są tu także inne dzieci, wiesz? Nie jesteś sam.

Elfred uśmiechnął się przepraszająco do Leona.

– Chętnie byśmy jeszcze z tobą pogawędzili, ale zdążyła się już ustawić spora kolejka.

– Oczywiście. Do zobaczenia za rok. To samo miejsce, ta sama pora?

Jestem pewny, że Święty Mikołaj i Elfred udzieliliby odpowiedzi na pytania Leona, ale jeszcze bardziej skwaszony syn skwaszonej pani ze wzrokiem wbitym w telefon zaczął już odczytywać listę życzeń.

– Laptop. Słuchawki. Głośnik. Adidasy. Dron. Elektryczna deskorolka. Osiemdziesięciopięciocalowy telewizor. Och, i nowy telefon. Ten ma już sześć miesięcy.